KOLUMB
PAMIĘTNIK

Opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony.

ROK DRUGI.

Tom VIII.

N 46.



W WARSZAWIE
Nakładem Redakcyi.
W DRUKARNI pod Nrem 476 Litt. D.
1829.

KOLUM

PAMIET

c

Opisom podróży lądowych i
nowszych odkryć jeografi
mościom statystycznym, oraz
czności zostającym, po

ROK DRUGI.

TOM VIII.

N° 46.



W WARSZAW

Nakładem Redak

W DRUKARNI pod Nrem

1829.

KOLUMB

PAMIĘTNIK PODROŻY.

Ner 46.

z Drugiéy połowy Listopada 1829.



XI.

LISTY O PORTUGALII.

Podział i publiczne gmachy miasta Porto — teatr — golarnie — rękodzieła i przemysł — rybołowstwo — poganiacze mułów. —

Okolice miasta wieczorem zwykle uczęszczane, są: *Praca nova das Hortas* przez nieiaki czas *Placa da Constitucia* zwany — daley *Campo Cordaria*, gdzie potróyne rzędy drzew rozłożystych, swym cieniem daią przyiemny chłod, chcącym w czasie upału użyć przechadzki, *Campo des Farradores*. i t. d.

Prócz kościoła katedralnego (Sé) i kościoła dos Clerigos który po kościele w Mafra iest naywyższy w Portugalii, obeyrzeliśmy Nossa Senhora da Lada, leżący po za placem San Ovidio, następnie kościoły Bentos, Congregades, San Jveo;

Nova, Galos, San Domingo, Franciszkanów i Karmelitów bosych.

W początkach chrześciaństwa była katedra na drugiey stronie rzeki Duero i szczątki tego przybytku widać ieszcze na pagórku Gaya, dokąd kanonicy teraźnieyszey katedry zwykli się się byli co rok z wielką processyą udawać, a to dla przypomnienia sobie tego mieysca. Lecz przed trzema laty papiezka bulla uwolniła ich od tego obowiązku i teraz chodzi tylko processya do klasztoru Joao Novo, będącego przy końcu ulicy z którey przez rzekę daie się widzieć mieysce dawney katedry.

Porto dzieli się na dziesięć parafii. Pomiędzy publicznemi gmachami zasługuiącemi na uwagę podróżnego, są: Sąd appelacyyny (*Scuado da Relacao*) z którym się więzienia łączą; urząd municypalny (*Sanado da Camera*) Królewski Szpital zaledwie w czwartéy części skończony, pałac biskupi, opisany iuż dom angielskiego faktorstwa, Casa Pia i teatr San Joao wybudowany w przeszłym wieku przez Mazoneschi na wzór Lizbońskiego, ale znacznie mnieyszy. Tu przedstawiaią naylepsze portugalskie i włoskie sztuki. W tym teatrze wprzody występowały aktorki, nim w Lizbonie występować im wolno było. Jest to piękny gmach z pięciu rzędami loż, w pośrodku którey królewska. W tych dniach przedstawiono tu Cyrulika Sewilskiego, ale bardzo nędznie. Prima Donna, była gruba i otyła kobieta, nie maiąca naymnieyszey zalety głosu. —

W ogóle tę piękną sztukę śmiesznie oddano, a ponieważ Portugalczycy nie ubieraią się porządnie do teatru, przeto całe zgromadzenie brudno wyglądało. Orkiestra składaiąca się z 25 osób bardzo dobrze grała, a w balecie ośm koni wyprowadzonych na scenę, swemi obrotami bawiły widza. Coby tu u nas powiedziano gdyby kto iechał wołmi w porządnym powozie na teatr opery? a tu się tak dzieie. Zwyczay ten iest skutkiem nałożonych niegdyś przez Francuzów rekwizycyi na konie. Woły tuteysze są mnieysze niż Lizbońskie, i trudno poiąć iak te zwierzęta wielkie ciężary drzewa na budowę, i innych rzeczy, ciągną z daleka po przykrych ulicach miasta, na kilku dolinach i wzgórzach położonego.

Ponieważ dopiero mówiłem o Cyruliku Sewilskim nie od rzeczy tu także iak mi się zdaie będzie wspomnieć, że miednica dawnego Cyrulika która zdobiła rycerską głowę Don Kiszota powszechnie iest w Portugalii używaną. Rozrobione mydło naciera ciężka ręka, tak iż się rzadko kiedy trafia aby ta operacya godnym pożałowania ofiarom łez nie wycisnęła. Brzytwy zardzewiałe, inne zaś sprzęty niezgrabne i brudne, nie małą czynią odrazę cudzoziemcowi.

Przemysł i pracowitość rzemieślników w Porto zasługuie na uwagę. Trudno zobaczyć na ulicy człowieka któryby próżnował. Maiący podobne zatrudnienia, mieszkaią powszechnie w iedney okoli-

cy miasta, i tak gdy księgarze i sze wcy u-ią spokoynie kilka ulic, kowale, kotlarze i blacharze bawią ulubionym się łoskotem w inney części miasta.

Na rzece Duro dwie trzecie części statków są Angielskie, Portugalskie lub Brazyliyskie. Statki innych narodów stawaią na kotwicy regularnie pomiędzy Villa Nova i Porto. Do Brazylii odchodzi z tąd wiele kamieni na budowę, co iest dowodem, że tam nie ma trwałych tego rodzaiu płodów. Nadmienić tu także wypada że nim ta osada do stopnia z kraiem oyczystym połączonego królestwa wyniesioną została, handel pomiędy Porto a Brazylią był bardzo znaczny; lecz gdy nastąpił bez pośredni związek między portami Brazyliyskiemi a innych narodów, zmnieyszyły się tak korzystne negocyacye dla Portugalii i teraz ledwo że ich ślad istnieie, bo obcy wszystko prawie do siebie przeciągneli.

Porto niema innego handlu prócz temi artykułami których na własną potrzebę i konsumpcyą północnych prowincyi potrzebuie, a temi są: korzenie, żelazo stal i inne kruszcze, szkło niemieckie, bawełna, płody kolonialne, ryby solone i t. d. Handel z Jndyami wschodniemi iest wyłącznym przywileiem dla osiadłych w Lizbonie kupców, lecz ten daleko iest mnieyszy niż był w ówczas, kiedy złoto kursowało w Portugalii, odkąd zaś bieg tego kruszczu ustał, sama Brazylia przeciągnęła wiel-

ką część tego handlu do siebie i ciągnie teraz z niego i z handlu z niewolnikami znaczne korzyści.

Portugalskie rękodzielnie nic teraz prawie nieznaczą. Jest ieszcze wprawdzie fabyka wyrobów wełnianych w Covilham lecz ponieważ te wyroby są złe i drogie, więc prawie nigdzie nie zyskuią pokupu. Jest także fabryka wyrobów bawełnianych w Thomas, którey faktorzy mieszkaią w Porto, lecz ponieważ angielska przędza nie równie iest tańszą i w każdym względzie lepszą, więc ten wyrob mało ma odbytu. Przed kilką laty założył w Marinca Grande pewien Anglik fabrykę szkła; umarł przed rokiem, zostawił swóy zakład rządowi, którego kierunek powierzony iest teraz Panu Lyne. Atoli obawiaią się i nie bez przyczyny że i ten zakład upadnie. Naywięcey szkła iest niemieckiego, lecz to nie iest w niczem lepsze od angielskiego prócz że iest tanie, gdyż kolor iego iest wcale pośledni. (1)

Jednym z nayważnieyszych artykułów iakie Portugalia ma z morza Baltyckiego i śródziemnego, iest zboże, obecnie zrobiony został dowóz zagraniczney pszenicy. Jednak prawo to kiedy niekiedy

---

(1) Autor przyglądał się kolorom, iak się często z tych listów przekonać można przez szkło angielskie.

Przyp: Red. dziennika Journal für Land-und See Reisen.

uchylanem bywa i raz lub dwa razy na rok podług potrzeby konsumpcyi, porty zostaią otwierane. Znaczną ilość zboża przemycaią z Hiszpanii z powodu łatwości przekupienia officyalistów celnych. Toż samo dzieie się z tytuniem, czekoladą, mydłem, i wszelkiemi przedmiotami będącemi pod przywileiem królewskim lub w ręku monopolistów, którzy iak się wyraża pewien portugalski pisarz kupuią od korony ten przywiley pod warunkami niezmiernie uciążliwemi, dla zatamowania wpływu dobrodzieystw handlu na wszystkie członki społeczności.

Przepomnieliśmy wspomnieć o świeżo założoney fabryce szkła pod Aveiro, która iest własnością nieiakiego José Feréira Pinto Basta, z Lizbony, lecz ieszcze iest w dzieciństwie. — Sądząc z pierwszych prób, godzi się spodziewać, że zakład ten dostarczać będzie dobrego artykułu. Tenże obywatel założył fabrykę porcellany, lecz słaba nadzieia aby mu się to przedsięwzięcie udało, albowiem Anglicy mogą dostarczać na targ lepszy i tańszy towar.

Mięso w Porto iest wyborne a szczególniey wieprzowina. Odsyłaią tu ztąd bardzo często szynki w podarunku do Lizbony. Drobiu, ryb, iarzyny, owoców, nigdy nie brakuie. Po miastach prowincyonalnych tylko co drugi dzień biią owce i bydło rogate. Odbyt na świeże mięso nawet w małych ilościach iest tak wielki, że iuż rano na targach wszy-

stko zakupuią. Funt mięsa płaci się od 3 do 4 pence (*) dobry kurak kosztuie 2 1/4 szylinga (**) a w Lizbonie żądaią do 3 1/4 szylingów i t. d. Chleb zaś iest tak drogi że niższa klassa uważa go za przysmak. Wiązka drzewa opałowego lub trawy dla mułów, iest częstokroć iedynym targowym artykułem którego przywiezienie wynadgradza się chłopu. — Rumienice, (ryby) smażone w oliwie, są zwyczayną potrawą maytków, wraz ze szklanką wina z prowincyi północnych, którego tanio można dostać. Pocieszny nieraz mieliśmy widok iak maytkowie zaiadali ogromne misy wodnych melonów, lub sami sobie na patelniach swoie *sardinhy* smażyli i do północy na około ogniska siedzieli w czerwonych slafmycach.

Rybołwóstwo na brzegach Portugalii nieskończenie iest ważném, ponieważ zapewnia klassie robotniczéy naywiększą część utrzymania.

Gospodarstwo w niektórych okolicach Portugalii bardzo mało co kosztuie. W warowném mieście Elvas nad Gwadyaną, przy granicy Alentejo, można iak mnie zapewniono za 6 funt. szter. (240 złp.) porządne mieszkanie dla familii na cały rok naiąć.

W Hiszpańskiey Estramadurze osoba maiąca 100 f. s. (4000 złp.) dochodu rocznego, może się z znaczną familią końmi i powozem utrzymać. Życie w ogóle nie drogie, a robotników w gospodarstwie można na dzień za 17 pency (2 złp 25 gr.) naiąć. Służącym płaci się rocznie dwa funty szter.

lingi (80 Złp:). Dobra pasza dla bydła a słodka żołądź w Porto i w innych okolicach Portugalii skutecznie tucząca świnie, tak iest obfita po lasach dębowych że ią tylko trzeba zbierać.

Upał tak tu iest wielki że meble machoniowe pękaią ieżeli nie są ściągnięte mosiężnemi obręczami. Wewnątrz kraiu nie podobna go znieść, ztąd niezliczone mnóstwo owadów i różnego robactwa, które nam niezmiernie bez przestanku dokuczały. Dla tego łóżka trzeba często czyścić, atoli nie ma to mieysca po domach zaiezdnych, a ściany świadczą naylepiey, ile przybywaiący goście lubią ochędóstwo. Łóżka po tych domach zaiezdnych nieustępuią co do miękkości kamieniom. W ścianach iest owadów bez liczby, więc nim się podróżny spać położy, przedsiębierze zazwyczay śledztwo czyli iak to mówią innym wyrazem, polowanie. Nieprzyiazne zwierzęta padaią trupem i następnie rozlew k rw bez użycia prochu lub ostrey broni. Przyznać wszakże należy, że w porządnych domach pościel bywa pysznie powlekana.

Gdy podróżny przybędzie do estalegeny (tak się zowie dom zaiezdny) a kassa iego nie iest w nay-lepszym stanie musi na małem przestawać. Jeżeli trafi w dobrą porę, dostanie na pół zgłodniałego kurczaka, który dlań po iego przybyciu zabiiaią i kilka chwil parzą, aby go oskubać z pierzy z któremi i skóra obłazi. Gospodarz, gospodyni, i służące, chodzą prawie zawsze boso bez ceremonii, a dzie-

ci kręcą się po ulicy, albo zupełnie nagie albo tylko w kusych i ciasnych koszulach.

W całey Portugalii iest zwyczay nie pozwalać mułom aby się kładły. Ztąd różne przypadki bywaią, a mianowicie niebezpiecznie iest temi zwierzętami przez rzekę iechać; gdyż się zaraz tarzaią w wodzie. Uważaliśmy że poganiacze mułów używaią wielkiey rękawicy z grubego konopnego płótna do chędożenia mułów, zamiast iak u nas wiechcia suchey słomy. Przekonano się, że słoma z wyczyńca łąkowego (alapecurus pratentis) dla osłów i koni roboczych daleko iest pożywnieysza iak naypięknieysze siano, i dla tego uprawiaią tu bardzo wiele tey rośliny.

Wiele osłów iest bardzo pięknych i silnych. Często płaci się iednego po 50 do 60 gwinei, ponieważ przyzwyczaione są do przykrych dróg po prowincyach i w kolaskach dobrze chodzą. Kto nie może wytrzymać upału i ustawicznego trzęsienia się w kolasce (strapeze) naymuie sobie tak zwaną leiterę, płaci się za nią 12 do 15 szyl: (24 do 30 złp:) dziennie; lecz oprócz tego daie się ieszcze na obrok i tryngielt.

Poganiacze częstokroć bardzo wiele cierpią i muszą podczas naywiększego upału biegnąć przy osłach, choćby iak nayprędzey. Maią oni zwyczaynie iak wszyscy ich współziomkowie kapotę, podług tey zasady że co ochrania od zimna, musi także ochraniać od upału. O sobie pomięta ią bardzo dobrze

cokolwiek panowie na piętrze oni sobie na dole muszą kazać sporządzać, iaiecznicę w oliwie pływaiącą, kurczęta, ryż, sardele, czosnek i szklanicę wina i to dostaią bez odwłoki. Poganiacze, przynaymniey powierzchownie są bardzo pobożni. Bywali na mszy gdzie tylko można, a ieżeliśmy w czas mieli się puszczać w dalszą podróż oni ieszcze wcześniey musieli bydź w kościele. Nigdy nie słyszeliśmy aby się kiedy robotnik upił, ale za to są żarłoczni i sztukę tę iak w ogóle wszyscy Portugalczykowie doprowadzili do wysokiego stopnia doskonałości.

U woyskowych rzadko widzieliśmy książki, ale za to maią ich zapasy oświeceni kupcy. I tak widzieliśmy u iednego kupca księgozbiór, który pewnie nie dla swoiey wielkości ale dla swego wyboru należy do nayznakomitszych. Mówią że Elvas, miasto maiące 10000 mieszkańców i 5000 załogi, nie ma ani iedney księgarni. Księgarnie w Porto większe są i posiadaią lepsze zbiory aniżeli księgarnie Lizbońskie, bo też mieszkańcy Porto są daleko oświeceńsi, aniżeli mieszkańcy stolicy.

Fontanny tak są powszechne w Portugalii iak w francuzkich i szwaycarskich miastach. W Porto maią pospolicie dwie cysterny, dla domowey i dla publiczney potrzeby i dla tego na iedney iest napis: *Para particulares* a na drugiey *Para aguardes*.

Policya bardzo źle iest urządzona. Mierzono nas często, oglądano, rysowano, trzęsiono, opisywano. Nim się to wszystko skończy, podróżny kręci się tak iak złodziey stoiący przed urzędową osobą. Przyczyną tego iest krytyczne na teraz położenie kraiu. Przepisom które prawo i rozum dyktuie należy się poddać, bo doświadczenie uczy wszędzie. że myślący człowiek musi pracuiącym rządzić; ale ucisków i wymysłów nie potrzebnych ani rozum nie wskazuie potrzeby, ani prawo uświęcać nie może.

Portugalscy chłopi są bardzo grzeczni względem cudzoziemców, nawet gdy ich się na drodze spotka, czyli siedzą czyli leżą, zaraz powstaią gdy cudzoziemiec przechodzi i oddaią mu zwykły pokłon, ieżeli zaś widzą Anglika czynią to z pewnem przymileniem, które się bardzo podoba. Nie zapominaliśmy więc nigdy tym poczciwym i grzecznym ludziom odkłaniać się nawzaiem.

W północnych prowincyach nic dziwnego widzieć kobietę iadącą wózkiem i maiącą złoty naszyynik i piękne zausznice. Często nawet można spotkać dzieci paszące bydło lub pilnuiące gołębi, które maią pełno złotych lub srebrnych pierścionków na palcach, gdy tym czasem reszta ubioru wyraźnym iest dowodem że są gminnego stanu. Zwyczay panów że nie mieszkaią w swoich dobrach, powiększa nędzę tey klassy ludzi w Portugalii. Pan sobie siedzi w mieście i o niczem nie wie, a dzierżawca u-

ciemięża iego włościan w nayokrutnieyszy sposób. Ztąd oboiętność wieśniaków względem właścicieli ziemi, zamiast przywiązania, owego to ogniwa które ich łączyć powinno.

Instytut miłosierdzia w Porto maiący się opiekować i nieść wsparcie starym, niedołężnym, ubogim i chorym, nie odpowiada swoiemu celowi, bo iak nam mówiono, przełożona nad nim szlachta trawi iego fundusze. Mnóstwo kalek snuie się tu iak w Lizbonie po ulicach i żebrze wsparcia przechodniów.

Naywiększa ulica w Porto iest tak zwana Rua Natívida. Tu się głównie zgromadzaią kramarze. Wyżey nieco leży piękny kościół dos Clerigos. Na ulicy Rua Largo da Feira sprzedaią chleb, suszone ryby, owoce i leguminy wszelkiego rodzaiu, tam także dostać można korzeni i innych podobnych artykułów do potrzeb życia należących. Na końcu ulicy Rua da Flores, wprost Largo da Feira, leży wielki klasztór Benedyktynek, w którego wspaniałéy kaplicy można często słyszeć piękną muzykę.

Sliczna fontanna wytryskuiąca przewyborną wodą iest na ulicy Rua de bello monte, po lewey stronie przykrey ulicy, która iest przedłużeniem na północ ulicy Rua dos Comingos; druga taka fontanna znayduie się na placu Swiętey Teressy. Z wierzchołka wzniosłey wieży Kościoła Clerigos iest zachwycaiący widok na miasto, naypobliskie lasem okry-

te wzgórza, na zakręty rzeki Duero, na znaczną przestrzeń brzegów i morza.

Pysznieyszy ieszcze widok przedstawia kaplica po za Villa Nowa, z którey widać całe miasto, wielki łuk rzeki, roskoszny pagórek Gaya ze zwaliskami starego gmachu na samym szczycie, które mylnie uchodzą za szczątki maurytańskiego zamku. Daley wprawo pada wzrok na most, poniżey którego stoią na kotwicy statki różnych narodów.

W wieyskich ogrodach są fontanny dla pokrzepienia roślin w czasie letnich upałów słońca. *Ulmis adjungere vitam*, wiedzą w Portugalii z poetycznych opisów, ale tu winna latorośl czepia się drzew leśnych, iako to: dębów, leszczyny, i t. d. upięknia dziką naturę pnąc się często po gałęziach drzewa mirtowego, które w płotach samorodnych do znaczney wysokości dochodzi i cudnie się oku północnego wędrowca podoba, mięszaiąc szkarłatne winogrona z świeżym kwitnięciem mirtu. Wieśniacy często na umyślnie sadzą winne latorośle pod dębami; gdy te pnąc się po mocnych gałęziach dębu, małą tę pracę sowicie wynadgradzaią. Dziewięć beczek zielonego wina *vinho verde*, prosto z gron wyciśniętego, daie iednę beczkę wyborney wodki. Letnią porą przekładaią w Portugalii to zielone wino nad inne mocnieysze, ponieważ iest lekkie ale iednak ostre.

Jabłka renetkami zwane, równie się tu nie udaią iak w Anglii, jatoli wiele łożą starania na ich

hodowanie. W pewney maiętności, gdzie nas bardzo gościnnie przyięto, znaleźliśmy szkołę samemi iabłoniami tego gatunku napełnioną t. i. blisko 1000 sztuk które zdawały się bydź zupełnie zdrowe. Jabłecznik miał bydź nayprzód w Afryce znany, ztamtąd przeszedł przez Portugalią, Hiszpaniią, góry Pireneyskie do Francyi i Normandyi, a w końcu i do Anglii.

Uważaliśmy że pomarańcze w ogrodach nad brzegami morza nie kwitną wcale. Szczepione drzewa pomarańczowe obficiey rodzą niż szczepione, ale za to te ostatnie lubo wolniey rosną są silnieysze i wydaią choć mnieyszą ilość ale lepszego owocu. Kwaśne drzewo pomarańczowe nie iest tak soczyste iak słodkie lecz wydaie więcey i większego także owocu. Skórka iego iest gruba, wewnątrz włóknistą matreyą powleczona, iest gorzka i chociaż nie tak kwaśna iak cytryna, wszelako często używaną bywa do limoniady. *Arundo donax* rosnąca w tym klimacie do znaczney wysokości i nabieraiąca pewnego stopnia tęgości, iest wyborna do ogradzania winnic i na ramy do szpalerów. Leszczynę ochraniaią troskliwie, ponieważ iest przydatna na obręcze do pobiiania beczek od wina.

Ogród piękney maiętności w parafii Aventas gdzie byliśmy przyięci z rzadką uprzeymością, zawiera drzewa cyprysowe, cedrowe, i palmowe, mnóstwo Brazyliyskich roślin, między któremi szczególniey się podoba śliczny *hibicus speciosus* tu.

dzież inne zagraniczne] drzewa balsamiczną wonią napełniaiące powietrze:wszystkich nie podobna opisać. Maiętność ta leży nieco oddalona od rzeki, droga do niey idzie przez przyiemne wzgórze okryte lasem korkowym w ktorym wiele drzew iest niepospolitey wielkości. Otwarte mieysca, były kwieciem dzikich mirtów rzęsisto pokryte.

Rzadkości pięknych drzew dowodzi tu prawo koronne, mocą którego wszystkie drzewa zdatne na budowę okrętów rąbią i zabieraią. Aienci rządowi sami ustanawiaią cenę i właściciel musi na tem poprzestać co mu dadzą. Rzadko się kiedy zdarzy ażeby ich mógł przekupić i pozostawić sobie iakie ulubione drzewo.

Maiętni Portugalczykowie maią wielkie upodobanie w polowaniu. Mur iakiéykolwiek wysokości, iest iedynym środkiem do zabezpieczenia zwierzyny gdyż nieogrodzone grunta stoią otworem dla każdego myśliwca i żadne prawo portugalskie nie wzbrania polować na cudzym gruncie. Czerwononogie kuropatwy znayduią częstokroć śmierć na murze stanowiącym granicę pomiędzy gruntem a gruntem lub na drzewach przy nim; nikt zaś nie ma prawa ścigania zwierzyny postrzelonéy. Słomek w czasie ich wędróki iest podostatkiem, w tenczas można ich nie mało znaleść po nad brzegami morza, ponieważ słabną z lotu i padaią w wodę,

Zeszliśmy przez plac da Ribeira przez spadzistą ulicę ze środka miasta przechodzącą między Se

i Victoria, na ulicę Rua dos Junglezes, gdzie się znayduie gmach faktorstwa angielskiego, potem obróciliśmy się w prawo przez rybi rynek aż do stóp pagórka, daley znów w lewo przez długą ulicę wiodącą aż do rzeki i mostu statkowego. Wprost naprzeciwko tego mostu widać nie zgrabny obraz wystawiaiący dusze w goreiącym ogniu czyszczowym, a pod nim małą szkatułkę z napisem: *Esmol la pela as almas da Ponte.* Mnóstwo wotów wisi tam na około deski na którey napis, a pod nią także wiele zardzewiałych kluczy, których znaczenia nie umiał nam nikt wytłomaczyć. Wielki obraz przypomina mieszkańcom tuteyszym okropną rzeź iaką tu woyska Marszałka Soult popełniły 29 Marca 1809 r. Rzeka odmalowana na tym obrazie napełniona iest trupami i uciekaiącemi, a Soult na białym koniu daie przez trębaczów rozkaz nieprzestawania rzezi wewnątrz miasta. Na usprawiedliwienie tego haniebnego czynu, przytaczaią Francuzi, że wysłanego przez nich officera lud okrutnie zamordował. Cokolwiek daley w lewo iest mieysce, gdzie wieśniacy przedaią słomę żytną na paszę dla mułów. Komora celna *Directot Reaes Rigisto da Entrada das Vinhas e agoas ardentes*, gdzie się płaci cło od wina i wódki. Wielkie składy win z Alto Duero i Villa nowa są tuż przy moście. Żaden z tych składów nie ma piwnicy i zdaie się iakoby kupcy byli bardzo uprzedzeni przeciw piwnicom, chociaż nie podpada wątpliwości, że wino tym sposobem wystawione na odmiany powietrza traci bardzo wiele.

XII.

Stany Zjednoczone Ameryki Północney.

List rolnika Amerykańskiego.

Europeyczykowie przybywaiący do naszego kraiu, prócz kilku naturalistów zważaiących tylko na kamienie i zioła, ograniczaią swoię podróż do małey liczby miast nadmorskich i wracaią do Europy przekonani, że iesteśmy ludem kupczącym. Są to prawie wszyscy, ludzie interessami zaięci, uczęszczaiący iedynie do swoich korrespondentów. Nie zważaią na rząd i wcale się nim nie zaymuią. Wielu z nich zaprzecza nawet iego istnienia, bardzo mało bywa takich którzyby zwiedzili wnętrze kraiu i znali się na polityce. Nie dla tego aby miano im niedowierzać, ale nie chcą ich nudzić mówiąc o rzeczach które ich nie zaymuią wcale. Wracaią do Europy myśląc że iesteśmy bardzo ucywilizowani, i że nasz rząd trwa dla iż tego nikt nie mięsza się do niego a każdy zaięty iest swoiemi czynnościami. Są iednakże wyiątki. Niektórzy z podróżnych Angielskich przeniknęli w głąb kraiu, twierdząc iż chcą uważać ludzi, lecz po większey części są to metodyści albo ludzie należący do innych wyznań religiynych, którzy na wszystko zapatrywali się przez szkło swoich śmiesznych uprzedzeń. Jch opisy napełnione są przesądami angielskiemi.

Jesteśmy narodem bardziey rolniczym niżeli

handluiącym, ale nadewszystko, iesteśmy narodem myślącym i rozważaiącym; nasza polityka tak iest odmienna od Europeyskiey że cudzoziemcy którzy się nią zatrudniaią, wcale iey nie rozumieią. Dosyć rzucić okiem na kartę Stanów Zjednoczonych aby się przekonać że rolnictwo przewyższa tam handel i rękodzieła.

Stany Zjednoczone dzielą się nayprzód na kraie które maią niewolników i które ich nie maią.— Wszystkie Stany na południe Potowmaku i Maryland na północy, zwane Slawe holding - States, są wyłącznie rolnicze. Nie wielkie interessa handlowe załatwiaią niektórzy mieszkańcy z północy, rękodzielnie dopiero od kilku lat zaprowadzono w Marylandzie. Baltimore na całey téy przestrzeni kraiu na wschodzie, a nowy Orlean na zachodzie, są miastami handlowemi. W Charles-Town, Sawanach, kapitały należą do kupców z Nowego Jorku a handel prowadzą ich agenci. Na całey północno zachodniey linii kray iest rolniczy, toż samo w Pensylwanii wyłączywszy Filadelfią. W północno wschodnich stanach handel i rolnictwo w równowadze stoią.

Wielką różnicę widać w charakterze ludu, pomiędzy mieszkańcami południowemi północno wschodniemi, zachodniemi i środkowemi.

Sześć Prowincyi Nowéy Anglii New-England states, Massachusets Conecticut, New Hampshire, Vermont, Maine i Rod Jsland, składaią związek bar-

dzo znaczny między Stanami Zjednoczonemi. Ich czynności, ich przesądy, ich prawa, nawet śmieszności i sposób myślenia są iednakowe, W śród reszty Stanów zowią ich Yankes, nazwisko które Anglicy niedorzecznie na cały narod rozciągaią. Jest to sześć braterskich Rzeczpospolitych. Niezmierny maią przemysł i kapitały, okrywaią ocean naszą banderą i składaią marynarkę kupiecką i woyskową. W nich się zrodziło wielu naszych sławnych ludzi. Charakteru tych ludzi nie można porównywać z żadnym na świecie. Olbrzymie przedsiewzięcia nie ustraszaią ich, nie odstręczą się żadnemi przeciwnościami i ciągle przywodzą ie do skutku. Tam ludzie są stworzonemi do liczenia szelągów i denarów, ale przez to wznoszą swoie rachuby do milionów z równą drobiazgową dokładności ą. Bezwstydnie ubiegaią się za zyskiem ale ich łakomstwo łączy się z drobiazgowem zachowaniem niedzieli i ze wszystkiemi przesądami Purytanów, religii Przbyteray ńskiey którą powszechnie przyięli. — Tak są w tym względzie skrupulatni że iednego piwowara w kościele strofowano za to, że piwo zgotowane w sobotę *robiło* w dzień święty. Oni to nazywaią pobożnością,i bardziey ią zasadzaią na tym aby w dniu tym nie kląć, nie śpiewać, nie tańczyć, nie iść na przechadzkę,aniżeli nie zrobić podstępnego bankructwa. Ten rodzay obłudy tak iest u nich wrodzony, że większa liczba dopełnia go w dobrey wie-

rze. Nazywaią sami swóy kray kraiem obyczaiów surowych, nie przeto żeby cnotliwszemi byli od innych, ale że raz w tydzień przybieraią na siebie postawę skruchy, i w Sobotę nie iedzą tylko stokfisz. Boston stołeczne ich miasto, posiada znakomitych w literaturze ludzi, iest Atenami w stanach zjednoczonych, było kolebką wolności i wydało wielu gorliwych obrońców tak w radach iak na polu bitwy. Nauk bardziey tam kwitną aniżeli iakim kolwiek innym kraiu. Wszystko ich wiedzie do wielkości, gdyby tylko mogli mieć szlachetnieysze widoki i porzucili tego ducha nikczemnego v. łakostwa który ich nie odstępuie. Wszędzie można rozpoznać Yankego ze zręcznych zapytań o têm co mu iest wiadomem, z wykrętnych odpowiedzi na zadane pytania, a nadewszystko z przebiegłości z iaką się wykręca gdy trzeba zapłacić. W polityce te sześć prowincyy są ściśle złączone; głosuią iakoby ieden tylko człowiek. Tam to iest stolica czynności handlowych, a chociaż dopiero od kilku lat, zaczęli myśleć o rękodziełach pomyślnie im idzie wszystko co przedsięwezmą. Kray iest bardzo zaludniony, bardzo dobrze uprawiony i tak znaczne kapitały użyte na rolnictwo iak i na handel. Stany środkowe dalekie są od takiey iedności i nie maią tak odznaczaiących rysów. Stan Nowego Jorku składa naród więcey miliona ludności. Miasto Nowy Jork ma mieszkańców 170,000, w roku przeszłym wystawiono domów 1500 a tego roku spo-

dziewaią się trzy razy więcey. Nic nie można porównać z iego duchem przedsiebierczym i czynnością. Tu nie masz widoków scieścionych, rachuią tylko na miliony dolarów, interessa odbywaią z nieporównaną szybkością i to bez wielkich wstrząśnień. Wszystko postępuie olbrzymim krokiem ale iednostaynym. Ten stan rzeczy rozwinął się nay-więcey przez geniusz teraźnieyszego Prezydenta Pana Witt Clinton, on pierwszy podał proiekt wybicia kanału który łączy iezioro Erie z morzem. Stan ten zaymuie się tak bardzo własnemi interessami że prawie nie zważa na ogólne sprawy związku i wpływu na nie nie wywiera.

Interes handlowy trzyma w nim górę. Zasługuie na uwagę że prowincya ta mało dostarczyła zgromadzeniu narodowemu ludzi z wyższym umysłem. Wszyscy zagłębieni są w wewnętrzney i dosyć powikłaney polityce. Stronnictwa są bardzo przeciw sobie rozjątrzone.

Pensylwania, New-Jersèy i Delaware, podobnieysze są do siebie, lud się odróżnia prostotą, spokoynością i przemysłem. — Prócz Filadelfii, rękodzielnictwo i rolnictwo są tam upowszechnione. Te prowincye są zaludnione po większey części spokoynemi Kwakrami i Niemcami, wszystko idzie bez hałasu, bez wstrząśnienia. Jeżeli Boston iest siedliskiem nauk, Filadelfia iest siedliskiem umieiętności, co nadaie towarzystwom charakter padnactwa. Od roku lub dwóch lat, New-Jersèy usiłowało pu-

ścić się w niebezpieczny zawód wielkich przedsięwzięć i naśladować swoich sąsiadów północnych, lecz doświadczywszy kilku strat, wróciło do mędrszych zasad. Maryland ma także sprzeczne interessa iak i w innych stanach» bo podczas kiedy Baltimoae iest miastem naychandlownieyszem ze wszystkich w Stanach Zjednoczonych, reszta kraiu trudni się rolnictwem i rękodziełami. Charakter ludu iest szczególną mięszaniną prostoty, dobrowolności Kwakrów Pensylwanii i dumy osadników Virginii. Jest to iedyna prowincya w którey nie masz tolerancyi religiyney, bardziey przez dawny nałóg niżeli dla istnieiących przesądów. Żydzi nie używaią tam praw politycznych. Ta prowincya z powodu swoich Negrów a może i z dalszych przyczyn, iest w tém samém położeniu iak Wirginiia.

Wirginiia przez długi czas za naypierwszą między stanami była poczytana, tak z powodu swoiey polityki iak i znakomitych ludzi, czterech prezydentów w niey zrodziło się, lecz teraz Wirginiia postradała część swoiey swietności. Rolnictwo i rękodzieła w niey kwitną Charakter ludu iest szlachetny, wspaniały, gościnny, lecz ostry chełpliwy i dumny. Nadewszystko szczyci się swoią prawością. W iey ustawach, zwyczaiach, i polityce widać to wyobrażenie.

Taka iedność między obywatelami panuie, że w każdym razie odwołuią się do *zdania całey Wirginii*. Jest to kray gdzie naywięcey iest prawników a przynaymniey ludzi co się uczyli prawa. Lubo

się chełpią z demokracyi, iednakże w całych Stanach Zjednoczonych sami są prawdziwemi arystokratami, co zaświadcza prawo wyłączaiące pospólstwo od głosowania.

Tabaka i zboże są w Wirginii i Marylandzie głównym przedmiotem szczególney uprawy, pierwszą trudnią się Negrowie, drugą zaś daleko zyskownieyszą ludzie wolni. Tabaka wyiaławia prędko ziemię i rośnie tylko na nowinach i urodzaynym gruncie, z tego wypada że plantatorowie muszą chwytać się uprawy zboża i pozbywać się niewolników z których nie maią zysku. Od dwóch lat te stany a nadewszystko Wirginia, przedsięwzięły z korzyścią uprawianie krótkiey bawełny, co podwyższyło cenę Negrow i może przez to Wirginiia odzyska swoię dawną świetność.

Soutch-Caroline, Georgia, Alabana, Mississipi, i Luzyana, składaią właściwie kraie południowe. Wyłącznie trudnią się rolnictwem. Bawełna długa i krótka, cukier, ryż, maiż, są ich produktami, do ich uprawy używaią Negrów. Dobroć ziemi i klimatu sprzyia urodzaiom, tak że daleko zyskowniey używać Negrów do uprawy roli niżeli do fabryk. Chociaż charakter ludu różny iest na tak znaczney rozległości kraiu, iednak szczerość, wspaniałość, gościnność, liberalność w zdaniach, iest zupełnie sprzeczna z charakterem ludu północnych stanów.

w środku tych kraiów, South Caroline odznacza się bez porównania zbiorem talentów. Naylepsze towarzystwa znalazłem w Charles-Town. Niepozostaie nic do żądania ze względu wykształcenia obyczaiów, ale to więcey znaczy, że obfituią w prawdziwe talenta i nie są napoieni próżną chlubą. Polityka ich wyiąwszy Georgią, nie iest dobrze ustaloną ażeby o niey można co powiedzieć. Co do Georgii z żalem muszę oświadczyć że nic nie wyrównywa zagorzałości iéy stronnictw. Terazniéyszy prezydent posunął rzeczy tak daleko, że złe chyba w swém przesileniu znaydzie lekarstwo.

Jnne prowincye zachodnie stanowić bedą wkrótce naywiększą i naybogatszą część Stanów ziednoczonych, Przeważaią tam rękodzieła i rolnictwo; charakter ludu odznacza się prostém i męzkiém przywiązaniem do wolności, wyradzaiącym się częstokroć w swawolę. Prostota w obyczaiach i ostrość w ochodzeniu zbliżaią się czasem do grubiaństwa i nieuległości. Te stany niedawno powstały, nie można więc sądzić o ich polityce. Jest w powszechności cierpka i ciemna. Szkoły główne wszędzie ze zbytkiem zaprowadzone, wydadzą generacyą polityków i uczonych: błędy ich oyców służyć im będą za naukę. Nasz kray iest tak szczęśliwy iż może bez wszelkiego niebezpieczeństwa doświadczać praw albo konstytucyi. Stany tak się utrzymuią iak do-

brzy pływacze i gotowi zawsze ratować tonącego. Konstytucya federalna nie dozwala czynić bardzo niebezpiecznych doświadczeń. Jey granice wstrzymuią experymentalistów, i w tem to obywatel iakiegokolwiek bądź stanu, obowiązany iest uważać ią iako obronę i źródło wielkości do którey wzniesie się nasza rzeczpospolita,

Mówiłem WPanu o interesie rękodzielnym, handlowym i rolniczym, zapewne rozumiesz że w stanach zachodnich pełno iest rękodzielni lecz zawiedziesz się. Jch interes nie stanowią rękodzielnie istnieiące lecz te których się spodziewaią. Cztery lata temu iak kongresowi podany był proiekt poprawienia taryfy celney, co zrobiło powszechne poruszenie. Dawne stronnictwa zapaliły się lecz napóźno. Miasta w głębi kraiu, część stanów środkowych i wszystkie zachodnie głosowały za wsparciem rękodzieł, tak teraźnieyszych iak przeszłych. Miasta nadmorskie i nad kanałami na wschodzie, trudniące się handlem sprzeciwiały się wszystkiemu co choć czasowie mogło zmnieyszyć czynności handlowe. Całe południe przyłączyło się do tego i iak naymocniey oświadczyło się przeciw taryfie. Zapewne zda się to panu szczególnieyszą rzeczą. Ja byłem z małey liczby powstaiących na to zaślepienie.

Pomimo tych dwóch podziałów o których na-

mieniłem, znayduie się ieszcze trzeci, dawnych i nowych osad. Tego podziału nie można naznaczyć na karcie gdyż wiele powiatów z nowych osad do dawnych wcielono; tym czasem w powszechności kraie zachodnie od gór Alleghanys są nowemi. Ten podział iest nayinteressownieyszym dla WPana; tam to iest punkt który nadewszystko trzeba roztrząsnąć. Chceszli osiąść w części kraiu czy teraz czy dawniey zaludnionego? Jeden lub drugi ma swoie nieprzyiemności i swoie korzyści. Jeżeli iesteś nieprzyiacielem trosk i przestaiesz na szczeblu na którym stoisz, niechcesz daley postępować, i twóy maiątek iest taki że możesz z niego żyć, obierz dawne osady. Znaydziesz tam kunszta Europy, iey zbytek, iey obyczayność i trochę więcey gościnności, lecz będziesz tam obcym do pięciu lat. Jakiegoż zatrudnienia uchwycisz się? gdyż tu żyć bez niego nie można, usechłbyś z unudzenia i niemiałbyś żadnego poważania. Jeżeli zaymuiesz się handlem lub sztuką leczenia, dawnieysze osady dostarczą ci więcey sposobów utrzymania się. Tam tylko, mówiąc po kupiecku, działaią na wielką skalę i twoie uprzywileiowane zabóystwa w ciżbie zginą, tkliwa zaś wiadomość o cudownem uleczeniu, podana zręcznie do wieczornego dziennika, odda ci w ręce życie i worek tłumu nowych pacyentów. Rolnictwo nieby WPanu nie przynio-

sło, a zabrałoby wszystek czas, iest zyskowne tylko dla małych właścicieli, dla tych którzy własnemi rękami pracuią. Prawnictwo, obszerne wskazuie pole, ale musiałbyś iść w zawody z naypiérwszemi ludźmi narodu a ci nieochybnie by przemogli. Ta część kraiu iednakże dla Europeyczyka byłaby naystósownieyszą. Naypodobnieysza iest do Europy, lecz ieżeli w swoim nardzie nie iest prześladowanym albo ieżeli niema zbytecznego zamiłowania dla naszych praw, życzę mu i radzę zostać w domu, albo raczey udać się do nowych osad. Niech ma odwagę zagłębić się od razu w nasze obyczaie, prawa i losy, niech cofnie kilkoletnie wspomnienia życia przepędzonego w miękkości, i niech się zachartuie na niewygody. Jeżeli się chwyci handlu niech tam otwiera sklep gdzie go wcale nie było! Jeżeli uda się do prawa, niech będzie pierwszym adwokatem do obrony pierwszey sprawy przy otwarciu nowego sądu. Jeżeli będzie lekarzem niech tam ustali swoię sławę gdzie niemasz nikogo coby iéy mu zaprzeczał nawet i umarli. Jeżeli chce trudnić się rolnictwem niech wydobywa nowiny sam, bez sąsiada, niech nie zależy tylko od samego siebie, a szczodrą otrzyma nagrodę. Od razu zostanie synem tey oyczyzny, gdyż nikt go nie będzie niepokoił. Czy przybywasz z Europy, czyli z naydalszego kraiu

niej znaydziesz przesądów przeciw którymbyś walczył. Tu wszystko zależy od osobistych usiłowań, tylko trzeba na siebie rachować, niemasz tu prawie zadnego rządu, żadne zawady towarzyskie nie są na przeszkodzie. Taki stan rzeczy krótko trwa, w cztery lub pięć lat naywięcey, widzimy wzrastaiące miasta, wsie, szkoły i tym podobne zakłady.

Jeżeli iak wielu innych zachowałeś upodobanie w życiu odludnem, uciekay co dwa lub trzy lata na zachód, nie zabieraiąc z sobą wiele ruchomości, idź poki cię morze spokoyne nie zatrzyma. Ja bym iednak wolał miasto na którego założenie patrzałem, którego część iaką wykarczowałem, lubiłbym uważać iak czarodzieyskim sposobem w krótkim czasie od trzech do sześciu lat wzrosła nowa prowincya. Uczyniłem tożsamo gdy mię znudziło towarzystwo ludzi a nie chciałem zostawać w bezczynności. Dla cudzoziemca inna iest korzyść, uwalnia się od pięciu lat próby, podczas których nie iest ieszcze obywatelem a przestał bydź cudzoziemcem.

Nie ukrywam ią trudności i pozbawienia się powabów życia. Naywiększą przykrością iest wielka liczba oszustów i intrygantów, schodzących się ze wszystkich stron Stanów zjednoczonych, do nowych osad, tak nawet bywaią

liczni że czasem rząd opanuią. Jest to złe krótkotrwałe, uczciwi ludzie późniey czy prędzey biorą górę. Oprócz tych głównych przeszkód, trzeba się uzbroić w odwagę, bydź odsadzonym iak dziecię od piersi, przez kilka lat, od towarzystw złożonych z ludzi dobrze wychowanych, trzeba wyrzec się teatru, wygód życia, pomieszkania, dzienników, listów, nie masz tu wcale wina które rozwesela i do złego przywodzi, zastąpi ie gorzałka. Żyiemy po prostu bez żadney okazałości, wszystko to się zmieni w dwóch lub trzech latach. Wprawdzie, kto iest tak zniewieściałym żeby tymczasowe pozbawienie wygòd i zabaw tak drogo cenił, i przekładał ie nad stan męzkiéy niepodległości, może pozostać w swoich kraiach, nie żądamy go tutay.

We Francyi znaią tylko Stany zjednoczone ogółem wzięte; dwadzieścia cztery niepodległych rzeczy pospolitych, składaiących ie, każda z nich maiąca swoią konstytucyą, swoie prawa, swoię politykę, swoie stronnictwa, bynaymniey nie uderzaią Europeyczyków. Na ich to wewnętrzną politykę i stosunki, chcę zwrócić twoię uwagę.

Trzeba widzieć spokoyny i wspaniały postęp tey rzeczypospolitey, nie możesz sobie tego wyobrazić, bo nie znałeś wolności tylko w pośród burzy stronnictw. Tutay zasady są nieza-

chwiane, ugruntowane w umysłach i sercach. Lud iest iednomyśny względem rządu, różnią się tylko względem osób i podrzędnych środków. Czy bank ustanowić? czy tu lub tam zrobić kanał? czy postanowić prawo przeciw lichwie? czy na kongres tego lub owego wysłać? Temi to przedmiotami trudni się nie mnieysza liczba, ale cały naród iest w poruszeniu póki prawo albo wybór nie zapadnie.

XIII.

O Żydach Tureckich.

Wyiątek z podróży do Turcyi Pana Walsch, członka poselstwa angielskiego, w r. 1828 wydaney.

Niektórzy byli tego zdania, które podzielałem, iż żydzi znayduiący się w Konstantynopolu, przybyli tam z kraiów wschodnich i mowę wschodnią z sobą przynieśli: ale rzecz ta ma się inaczey. Za panowania Ferdynanda i Izabelli, po domierzeniu nad nimi rozmaitego prześladowania; wyszedł nakoniec rozkaz, całą ich ludność skazuiący na wygnanie z królestwa: wyszli oni w liczbie ośmiukroć stu tysięcy, podobnież jak niegdyś z Egiptu, nie unosząc z sobą łupów z nieprzyiaciela swego; lecz owszem zostawuiąc to wszystko, co-

kolwiek tylko posiadali. Ponieważ równe przeciwko nim panowało uprzedzenie we wszystkich kraiach chrześciańskich, nie mogli przeto znaleść dla siebie przytułku na Zachodzie; obrócili się zatem ku Wschodowi i powrócili do kraiu, z którego pierwiastkowo byli wyszli. Uprzeymie w rozmaitych częściach państwa Ottomańskiego przyięci, u Turków znaleźli protekcyą, iakiey im Chrześcianie odmówili. Osiedli w Salonice, Smyrnie, Rodosto, tudzież w innych większych miastach, gdzie nie dopiero znaczną część ludności składaią; lecz nayludnieysza ich gromada przybyła do Konstantynopola, gdzie im na mieszkanie wyznaczono mieysce, nazwane *Hassa-Kui.* Pięćdziesiąt tysięcy iest ich tam teraz. Turcy narodom w ich państwie zamieszkałym rozmaite nadaią nazwiska, będące oznaką ile dla nich maią szacunku: i tak, Greków nazywaią *Yeskir*, niewolnikami: bo w przekonaniu Turków od czasu zdobycia Konstantynopola, utracili Grecy prawo życia, i tylko przez łaskę szczególną zachowuią ie dotąd. Ormianie mianowani są *rayas*, to iest poddani, ponieważ nigdy nie byli podbitym narodem, lecz nieznacznie z mięszali się z ludnością całego państwa; żydzi noszą nazwisko *mausaphir*, albo gości, gdyż sami przyśli szukać schronienia u Turków: stąd, iako z gośćmi obchodzą się z nie-

mi łaskawie i uprzeymie. Wszelako w ogólności, wszyscy poddani Tureccy, ktòrzy nie są Turkami, maią ogólne nazwisko rayasów.

Powinowactwo zachodzące między religiiami, wyobrażeniami i zwyczaiami Turków a Żydów, nową iest pobudką tey przychylności ku nim ze strony Turków: oba ludy czysty wyznaią theizm; zachowuią obrzezanie, brzydzą się wieprzowiną, pismo ich od prawey ku lewey idzie ręce: te okoliczności rodzą w nich pewny rodzay iednostayności co do sposobu myślenia i czucia, iaka między Turkami a innemi narodami mieysca nie ma. Żydzi przeto zyskuią względy i pobłażanie, oraz posiadaią w Turcyi znaczenie, iakiego w żadnym kraiu chrześciiańskim nie maią.

W wielu miastach niemieckich, Żydom nie wolno w nocy zostawać za murami, i chyba za wysoką opłatą uchylaią się od tego postanowienia, w innych przymuszeni są poddać się upadlaiącym przepisom, lub warunkom i ograniczeniom równie błachym iak poniżaiącym. — W Anglii nawet, wielki zachodzi przedział pomiędzy nimi a kraiowcami; w Londynie za nader wysoką od nich iednych tylko wymaganą opłatą cechom, dozwala się im zaymować niektóremi rzemiosłami. Przesądy te, z których wynikały częstokroć okrucieństwa, i prześlado-

wania, upadaią wprawdzie, z szerzącemi się w naszych czasach mniemaniami; trwaią one atoli, chociaż w łagodnieysze formy przybrane, a niezłomny mur uprzedzeń zawsze dzieli chrześcian od żydów. W Turcyi to nie ma mieysca: żydzi swobodnie zaymuią się nazyskownieyszemi professyami; oni pospolicie sprawuią interesa negocyantów, oni są bankierami, *saraf*, u nich to Turcy składaią swoie maiątki. Żydówki wolny wstęp maią do wszystkich haremów, przynoszą tam towary, są pośrednikami w rozmaitych intrygach i nabywaią poważnego wpływu w domach tureckich.

Na górze, w końcu części miasta zamieszkaney przez żydów, znayduią się obszerne ich mogiły, marmurowemi grobowcami ozdobne, z tych niektóre odznaczaią się nawet wspaniałością. Przepych wschodni panuie w domach żydów maiętnych. Niższa zaś klassa tąż samą cechą odznacza się, iaka ich odróżnia we wszystkich innych kraiach: odzienie ich nie układne, domy pełne brudów, obyczaie rozprzężone, zawsze gotowi podjąć się czynności nikczemnych, do iakich ludzie delikatni wstręt maią. Noszą oni szczególną im właściwą odzież, co też na wszystkie klassy w Turcyi rozciąga się: głowę pokrywaią zawoiem mniey wysokiem iak Turcy, i zamiast bogatego szalu okręcaią go prostą chustką. Sandały ich błękitne: kolor ten przepisany iest mianowicie

dla wszystkich poddanych tureckich, domy malowane szarym kolorem. Mocno przywiązani są do swoiey religii, chociaż niektórzy pozornie wyznaią machometańską. Obrzezanie dzieci tureckich odbywa się w piątym lub szóstym roku z wielką uroczystością. Żydzi dopełniaią tego obrzędu osmego dnia po narodzeniu dziecięcia, taiemnie; rabini w ukryciu zachowuią dawne przepisy w tey rzeczy.

Żyd przechodzący na wiarę chrześciańską, naraża się na srogie prześladowanie swoich ziomków; życie iego podpada niebezpieczeństwu. Nienawiść żydów ku chrześcianom, a osobliwie ku Grekom, w każdey okazuie się okoliczności. Gdy szanowny patryarcha grecki powieszony został przez Turków, żydzi ochoczo się podjęli wrzucić zwłoki iego do morza. Kilku nikczemników wyszło z Hassa-Kui w tym celu, i wlekło po ulicach Konstantynopola ciało patryarchy za powróz, na którym był powieszony. Ta okoliczność, oraz wiele innych podobnego rodzaiu, do tego stopnia rozjątrzyły Greków ku żydom, iż w początkach powstania naysurowsze wywierali okrucieństwa, na tych, którzy im wpadli w ręce.

Wzaiemna nienawiść między Grekami a żydami zrodziła mnóstwo wzaiemnych potwarzy. W pierwszych chrześciaństwa wiekach, żydzi obwiniali chrześcian o pożeranie własnych dzie-

ci, zaskarżenie nabieraiące podobieństwa do prawdy przez nieczyste i taiemne praktyki niektórych sekt Gnostyków. Chrześcianie Konstantynopolscy tego są mniemania, iż żydzi porywaią dzieci, i robią z nich ofiarę podczas Wielkieynocy, na pamiątkę baranka. Byłem razu iednego świadkiem wielkiego poruszenia między mieszkańcmi Galaty, przedmieścia Pera. Zginęło dziecię kupca greckiego, nigdzie go znaleść nie było można; był to chłopiec niepospolitéy piękności, mniemano powszechnie, że porwany został celem przedania za niewolnika. W kilka dni potem, ciało tego chłopca znalezione było w Bosforze, ręce i nogi były związane, a rany znayduiące się na boku okazywały, iż mu śmierć nadzwyczaynym zadano sposobem. Podeyrzenie to padło na żydów, a że to się stało w kilka dni właśnie po ich świętach wielkonocnych, lud grecki podeyrzenie to za prawdę uważał.

Uprzedzenie to bardziey ieszcze wzmocniła książka bardzo ciekawa, wydana przez żyda rabina, który przeszedł na wiarę chrześciańską nosi ona tytuł: »Refutacya religii żydowskiey, przez Neofita, mnicha greckiego, dawniey żydowskiego rabina. »Pisana iest w oryginale po mołdawsku, i wyszła z druku w 1803 roku; lecz powiadaią, że w tenczas żydzi wielką summę ofiarowali hospodarowi, a książka została zaka-

zana i zniszczona. Pozostał atoli ieden exemplarz: iego tłomaczenie w ięzyku nowo greckim wyszło z druku w Jassach 1818 roku. Miałem ten exemplarz w Konstantynopolu. Pierwszy rozdział nosi tytuł (Taiemnice ukrywane wydane na iaw); w nim iest mowa: o krwi chrześciańskiey używaney przez żydów i w iakim mianowicie celu. Autor opisawszy ze szczegółami wiele nadzwyczaynych okoliczności, tak kończy: »Gdy iuż doszedłem lat trzynastu, oyciec mi objawił taiemnicę krwi, oraz pogroził mi przeklęctwem przez wszystkie żywioły nieba i ziemi, ieżeli kiedykolwiek wydam tę taiemnicę własnym nawet braciom. Jeżelibym się ożenił i miał dziesięcioro dzieci, iednemu z nich tylko którego osądzę za nayrostropnieyszego nayświatleyszego a razem naymocniey ugruntowanego w wierze, objawić tę taiemnicę powinienem. Niech ciebie ziemia nigdy w swe łono nie przymie, mówił mi oyciec, ieżeli wydasz tę taiemnicę. Tak powiadał móy oyciec. Lecz odkąd Jezus Chrystus w liczbę dzieci swoich mię przyiął, na każdem mieyscu będę opowiadał prawdę; i, iak mówi mędrzec *Sirach*, aż do śmierci będę walczył za prawdę." Wiele podobnych mniemań niesłusznym uprzedzedzeniom przypisać należy; to iednak pewna, iż żydzi Konstantynopolscy okrucieństwem i fanatyzmem celuią przed innymi: prześladowania, męczarnie nie nauczyły ich umiarkowania, aż do

śmierci ścigaią odszczepieńca, który się wyrzekł ich zasad religiynych.

Język i charakter piśmienny maią oddzielny, im samym tylko właściwy: pierwszy iest mięszaniną hiszpańskiego, hebrayskiego, tudzież wyrazów obcych, z czego tworzą mowę nazywaną iezykiem Franków; drugi zaś iest charakterem rabińskim z odmianą niektórych liter.

XIV.

Wyprawa do Elborusa.

(Wyiątek z Listu prywatnego.)

«Wyprawa nasza, pod osobistém dowództwem Jenerała kawaleryi, *Emmanuela*, dnia 26 czerwca opuściła ciepłe wody mineralne, w celu udania się do *Elborusa*. Towarzyszyli nam także panowie członkowie St. Petersburskiey Akademii nauk: professor zwyczayny mineralogii, *Kupfer;* dozorca muzeum akademickiego zoolog *Menertie*; fizyk, adjunkt professor, *Lenc*; doktor, botanik, *Meier z Dorpatu*, i urzędnik górniczy, fabryki ługańskiey, Ober-Hitten-Ferwalter *Wansowicz*. Dnia 8 lipca, pokonawszy wszelkie trudności podróży, przybyliśmy do podnóża *Elborusa* i stanęliśmy obozem nad rzeką *Małką*. Wszystkie rzeczy ciężkie zostawione były w taborze, o 15ście wiorst od *Elborusa*, a iedno działo dowieziono na 6 wiorst od mieysca, gdzie stał obòz. Spuszczanie się i podnoszenie po spadzistościach; oraz ciasnota ścieszek

idących przez szybkie pochyłości gór, utrudniały dalsze przebieranie się piechotą lub konno, zlekka; ale przez ciąg całey drogi nie spotkaliśmy iednak nigdzie tych błot nieprzebytych i w ogòlności przeszkód przyrodzonych, które podług opisów *Klaprota* i innych podróżników powinny się znaydować w okolicach *Elborusa.*

»Pogoda nam nie sprzyiała: codziennie tumany i deszcze utrudniały naszą podróż. Przybywszy do podnóża *Elborusa*, zamierzyliśmy oczekiwać dobrey pogody; ale z powszechném naszem zadowolnieniem, nazaiutrz, o świcie, niebo się wypogodziło, chmury zupełnie znikły, a dwuszczytny *Elborus* dał się nam widzieć w całey swey świetności.

Panowie Akademicy postanowili korzystać z tak pomyślnego czasu do uskutecznienia swego przedsięwzięcia. Pośpieszyliśmy opatrzyć ich we wszystkie potrzeby ku dokonaniu tak trudney drogi, to iest: przygotowaliśmy dla nich żerdzi, pali, sznurów i t. d. Przydano im tylko kilku Czerkasòw i ochotników Kozaków. O godzinie 9 z rana wyszli z obozu i wieczorem dosięgli tylko pierwszey pochyłości śnieżney, gdzie też stanęli na nocleg, wzbiwszy się w ogòle na wiorst ośm. Nazaiutrz (dnia 10), o godzinie 3 po południu wyruszyli daley. Mróz porankowy bardzo im pomagał i podnosili się dosyć skutecznie; ale im daley szli, tym powolnieyszą stawała się ich droga, albowiem śnieg

topniał od słońca i zapadał pod nogami. Nakoniec, zaczęli dosyć często zatrzymywać się dla odpoczynku i postępowali w niewielkich odległościach. My, co pozostaliśmy w obozie, z wielką ciekawością uważaliśmy na to powolne iście naszych pielgrzymów. O godzinie 9 z rana, przebywszy daleko większą połowę góry, rozłożyli się za skałami na odpoczynek i zupełnie znikli naszym oczom. Po godzinie, dał się widzieć zza skały tylko ieden człowiek i zaczął się wzbiiać stałemi a miernemi krokami ku wierzchołkowi *Elborusa*. Napróżnośmy wyglądali iścia innych za tym odważnym wędrowcem; nikt się więcey nie pokazywał; owszem wielu zaczęło wkrótce powracać: Wszystkich oczy zaczęły śledzić tego, który dokonywał tak śmiałego czynu. Odpoczywaiąc za każdem pięcią lub sześcią kroków, szedł śmiało daley. Zbliżywszy się do samego wierzchołka, znikł między skałami. Długo każdy z patrzących niecierpliwie czekał pokazania się go; gdy nagle, około godziny iedenastey, postrzegliśmy tego śmiałka na samym szczycie *Elborusa*. Ogień karabinowy, dźwięk muzyki i chór śpiewaków tryumfu napełniły powietrze pośród radosnych całego obozu wykrzyków o tak nadzwyczaynym wypadku. Do samego wieczora zostawaliśmy w niepewności, ktoby to był ten pierwszy z śmiertelników, który wszedł na wierzchołek

naywyższey góry pasma Kaukazkiego; poczytany dotąd za nieprzystępny. Za powrotem naszych podróżnych dowiedzieliśmy się, że owym zuchem, który postanowił sam ieden tylko wzbić się na naywyższy punkt *Elborusa*, a przez to dowiódł możności uskutecznienia tego zamiaru, był pewny z wolnych Kabaudyńców, niegdyś pasterz. Za dokonanie tego czynu, ten stały i waleczny Czerkies, imieniem *Kilar*, otrzymał przeznaczonę od ienerała *Emmanuela* 400 rubli assygnacyami i 5 arszynów sukna.

Jeden z PP. Akademików, P. *Lenc* wzbił się na wysokość 15,200 stóp Wszystkich zaś stóp *Elborusa*, licząc od powierzchni Oceanu Atlantyckiego, iest 16,800, czyli około 5 wiorst, pionowo.

W okolicach naszego obozu i u podnoża *Elborusa* widzieliśmy bardzo piękne wodospady rzek różnych; ale formowany przez *Małkę* celuie nad wszystkiemi: rzeka ta z nadzwyczaynym szumem spada prawie na dwadzieścia sążni pionowo. Strumienia wody nie widać w tém mieyscu, lecz fale bryłami spadają jedna za drugą. O pięć sążni od tego wodospadu leży na rzece most naturalny, trawą zarosły, i tu właśnie iest droga konna do *Karaczajewa* i za góry, do żyiących tam narodów. W ogólności widoki w tych mieyscach są nader powabne.

W przeciągu naszego podróżowania znalezione w były gòrach: ołów, węgiel kamienny obficie, i gips; z minerałów: iaspis, porfir, konglomerat, i tym podobne, a całe pasmo Kaukazu składa się z granitu. *A. Sz..*. *w.*

Wyiątek z listu P. akademika Kupfera *do JW. Zastępcy prezydenta akademii nauk.*

»Wiadomo iuż Jaśnie Wielmożnemu Panu iakie około nas łoży staranie Jenerał *Emmanuel*, z iakiem bezpieczeństwem podróżuiemy i iak szczęśliwie odbyliśmy trudną a niebezpieczną wędrówkę na górę *Kinżał*. Zamilczaiąc o innych nader przykrych a pomyślnych podróżach, śpieszę z opisem naszego postępowania na górę *Elborus*.

»Już na brzegu *Chabrysu* musieliśmy zostawić nasze arby (zaprzężone wołmi telegi o dwóch kołach) i wzięliśmy z sobą to tyko, cośmy mogli przewozić na koniach. Szła za nami połowa piechoty i konnicy, sześć wielbłądów do przewożenia namiotów, mnóstwo koni i iedno działo trzyfuntowe.

»Ażeby dać JW. Panu iasne wyobrażenie o naszey podróży w takiey krainie, która nie ma żadney ieszcze karty, chcę naprzód uczynić w

kilku słowach ogólny opis Kaukazu. Wystaw JW. Pan sobie poprzerzynaną w różnych kierunkach górę, od 8 do 10 tysięcy stóp wysoką nad powierzchnię Oceanu, przestronne spadzistości trawą zarosłe, mierzące się z urwistemi skałami, a będziesz JW. Pan miał iasne poięcie przodowego pasma góry, przez które z początku szła nasza droga. Tu, idąc pasmem wyższem, można wszędzie wygodnie przejeżdżać konno, a nawet same arby idą dosyć bezpiecznie, potrzebniąc ludzkiey pomocy tylko w kilku mieyscach, gdzie droga iest nieco stroma. Zadwie kilka oddzielnie się wznoszących, nader wysokich gór iakoto: *Kinżał*, *Inat*, *Besmamyk*, *i* inne, formuią ze wszech stron nader spadziste, prawie nie przebyte zeyścia. Bliżey ku środkowi pasm, to iest, ku *Elborusowi*, nagle się zmieznia zewnętrzna gór postać: spadziste kątowate i porfirowe skały wznoszą się do samego szczytu śnieżnego, a nawet wyżey. Tam, gdzie do nich przytyka pasmo przodowe, nagle się przerywa regularne jego rozłożenie; wązka ścieżka prowadzi często po spadzistych opokach, gdzie ze strony prawey wznosi się urwista skała, a z lewey rozstępują się bezdenne przepaści; tu naylepsi jeźdźcy są zmuszeni iść pieszo, a konie prowadzić za cugle. Zostawszy świadkiem, iak ieden z naszych koni stoczył się w przepaść, szedłem pieszo większą część drogi.

Elborus, wznoszący się pośród tych przepaści wespół z dwoma wiecznym śniegiem pokrytemi szczytami, a składaiący się takoż z porfiru, formuie punkt środkowy pasma i otoczony iest prawie obrączkowato przez wyżey wspomnione góry porfirowe. Ma postać ogromego ostrosłupa śnieżnego, wznoszącego się z pośrodka przestronnego otworu, od 4 do 5 tysięcy stóp wyżey nad iego brzegi. Zbliżaiąc się iak można naywięcey ku *Elborusowi*, rozłożyliśmy nasz obóz nad rzeką *Małką*, nie daleko od mieysca gdzie ona formuie wodospad, u samego podnóża gór porfirowych, będąc ostatniém ogrodzeniem u spodu *Elborusa*. Działo się to dnia 8 lipca wieczorem. Dnia 9 z rana ienerał wszedł na poblizką górę, iżby z niey obeyrzeć przyleglejsze okolice *Elborusa*, a stosownie do tego uczynić należyte rozrządzenia. Gdy powrócił do obozu, wybrał lepszych swych kozaków, oraz przybyłych tam Czerkasów, i zachęcał ich użyć wszystkich sił swoich do doyścia do szczytu *Elborusa*, na który właśnie cel przeznaczył różne nagrody: pierwszemu z Kozaków, lub prostych Czerkasów, który dosięgnie szczytu, przyrzekł 100 rubli. sr.; drugiemu 50, trzeciemu 25; ieśliby zaś takim pierwszym zdarzył się którykolwiek Xiąże czerkaski: wtedy przeznaczył mu w darze zegarek złoty, wartuiący 500 rub. assyg. O godzinie 10, przeiechaliśmy przez rze-

kę *Małkę*, opatrzywszy się na trzy dni żywnością, drwami i naypotrzebnieyszemi rzeczami, w towarzystwie 20 Kozków, kilku Czerkasów i 20 żołnierzy pieszych. Przebieraiąc się na drugi brzeg, gdzie wypadało nam wdzierać się na spadzistą skałę, konie swoie odesłaliśmy do obozu; rzeczy nasze nieśli na ręku żołnierze, którzy byli z nami, i uzbroiony każdy palcatem, z ostrzem żelaznem, puściliśmy się w drogę. Lubo chwilowe gęste tumany oblekały skalistą opokę, przez którą należało nam przechodzić, tak, iż z trudnością mogliśmy widzieć na 10 kroków przed sobą; iednak, o godzinie 4 dosięgliśmy wierzchołka śnieżnego, gdzie postanowiono rozłożyć się na nocleg. Blisko nie wielkiey doliny, na twardym kamieniu rozesłaliśmy kilka burek, a dwiema rakietami daliśmy znak o naszem przybyciu; po czém, nieco się posiliwszy legliśmy do spoczynku.

»Ku wieczorowi niebo się rozpogodziło, *Elborus* stanął przed nami w całey swey wspaniałości, po północy wschodzący xiężyc oświecił prześliczną okolicę. Dnia 10 lipca, o godzinie 3 z rana, zabraliśmy się do dalszey podróży. Z razu szliśmy po śnieżnych równinach, potém przez opoki skaliste, póki, nareszcie, nie dosięgli samego ostrosłupa, zupełnie okrytego śniegiem, a tylko na wierzchu maiącego kilka mieysc obnażonych.

»Nie będę dzisiay po szczególe opisywał wchodzenia na sam *Elborus*; ieszcze za nadto świeżym iest w moiey pamięci, nie mogę bez nieiakieyś trwogi wspomnieć o poniesionych przez nas trudnościach; ieszcze drży ręka moia, oczy cierpią zapalenie od oślepiaiącey białości śnieżney. Musieliśmy stopnie wyrąbywać w śniegu, iżby niemi przebrać się do wierzchołka; powietrze było tak rzadkie, iż zaledwie mogliśmy oddychać; kilka razy doświadczyłem zawrotu głowy i myśliłem wrócić się; co dwadzieścia kroków trzeba nam było odpoczywać. Na tych odpoczynkach postrzegliśmy, że doliny u stóp naszych były pokryte obłokami, gdy tymczasem cieszyliśmy się przyiemnością widoku słońca w całey iego wspaniałości.

„Około godziny 11 z rana, dosięgliśmy pierwszego ustępu na wierzchołku *Elborusa*; mieysce to leży na 1,500 stóp niżey samego szczytu. Wszyscy takieśmy się pomordowali, iż koniecznie trzeba nam było odpoczynku, tylko P. *Lenc* odbywał dalszą drogę z kilką kozaków i Czerkasów: boiąc się, że ieśliby za nadto późno dosięgł wierzchołka, może iuż przed nastaniem nocy nie zdoła powrócić na nocleg. Lecz wzbiwszy się ieszcze daley, na 1,000 stop, uczuł i on osłabienie, i był zostawiony przez większą część Kozaków i Czerkasów: tylko

500 stóp nie dostawało mu do osiągnienia wierzchołka, od którego oddzielała go przestrzeń śnieżna; śniegi od upału słonecznego tak zmiękczały, iż za każdym krokiem grzęzł on po same kolana i dla tego musiał się wrocić. Jeden tylko Czerkas, nazwiskiem *Killar*, z *Kabardy*, wolney wsi niedaleko od twierdzy *Nałczyka*, dosiągł naywyższego wierzchołka.

„Tymczasem dla nas, którzyśmy odpoczywali u pierwszego ustępu, było już późno; nasi przewodnicy radzili wrócić się, iżby nie ugrząźć w zmiękczałych śniegach; gdyż śnieg ukrywa tu okropne przepaści; dla tego więc nader niebezpieczna prze zeń przechodzić; kiedy topnieie od padaiących wtedy prawie pionowo, promieni słońca. Spuszczanie się iest bardzo trudne i cale niebezpiecznieysze, aniżeli wchodzenie na górę. Czerkasowie przywiązywali siebie ieden do drugiego sznarkami, iżby wzaiemnie się utrzymać, ieśliby który z nich spadał; byliśmy utrzymywani, każdy przez dwóch Kozaków i prawie na ich ręku niesieni, pomimo to iednak, prawie za każdym krokiem więźliśmy w sniegu. Całkiem przemokłszy i postradawszy siły, nakoniec wieczorem, powróciliśmy do naszego obozu, nad rzeką *Małką*.

„W téy podróży towarzyszył nem ieszcze P. *Bernadocci* architekt, który nabył wielkiey za-

sługi. przez ozdobienie tuteyszych cieplic; oprócz tego byli z nami tylko Kozacy i Czerkasowie.

„ Poniesionych trudów pamięć tak ieszcze we mnie iest żywą, iż całkiem opuściłem w niniejszym opisie obraz prześliczney chwili w którey śmy się nasycali wielką przyiemnością wtedy, gdy używaliśmy odpoczynku przy pierwszym ustępie i gdy pierzchnęły obłoki, które kryły przed naszym wzrokiem dolinę. Trudno opisać podobne wrażenia; mógłbym ie porównać z podobnemiż widzianemi przezemnie w drugich krainach, ale zostawuię Jaśnie Wielmożnemu panu ułożyć sobie obraz z własnych przypomnień. Jedyna, którą tu czynię uwaga na tém zależy, że z tąd wyraźniey aniżeli z kądinąd, można widzieć iak przodowe Kaukazu i wyżey wspomniane góry porfirowe, obrączkowato otaczaią *Elborus*, a nayspadzistszemi ścianami swemi obrócone są ku *Elborusowi*, wznoszącemu się nakształt ostrosłupa wulkanicznego, z przepaści maiącey postać leyka.

„Tymczasem, Jenerał od teyże chwili, kiedy się wypogodziło niebo, uważał nas z obozu, nad rzeką *Malką*, za pomocą perspektywy Dolonda którąśmy wzięli z sobą. Postrzegłszy, że Czerkas *Killar* dosiągł wierzchołka, kazał uderzyć w bębny, a w tedy wszystkie przy nim były woyska zawołały: *ura!* którego rozumie się, słyszeć nie mogliśmy. Za powrótem na-

szym do obozu, znowu zebrał Czerkasów i Kozaków, i rozkazał uroczyście wydać Czerkasowi Killar obiecaną nagrodę 100 r. sr. a prócz tego, darował mu kawał sukna na kaftan. Nazaiutrz nam, tudzież obecnym xiążętom czerkaskim dał wielki obiad. Xiążęta Czerkascy i officerowie Kozaccy siedzieli po prawey stronie Jenerała, a my inni officerowie po lewey. Podczas stołu spełniano za zdrowie Cesarza Jegomości, którego szczodrobliwością byliśmy tu zebrani; góry okoliczne wielokrotnie napełniały się odgłosem wystrzałów działowych, dawanych przy każdym wnoszeniu toastu. Tak więc uczucie dokonania łącznemi siłami nie pospolitego czynu, oraz łagodna i człekolubna polityka, zjednoczyła narody, które dotąd nawzaiem ieden drugiego lękały się i nienawidziły. Od tego czasu, iak Jenerał *Emmanuel* nietylko mocą oręża podbił mieszkańców tuteyszey krainy, Karaczagów; ale też przez łagodne obchodzenie się pociągnął ich serca, imie Rossyan po całym *Kaukazie* północnym, wymawiane iest z upodobaniem i poważeniem

---

XII.

Wesela Tatarów w okolicy Odessy.

U Tatarów na kilka lat wprzódy czynią propozycye małżeństwa, swatka udaie się nayprzód

do nayściśleyszych przyiaciołek panny, te obowiężuią się wybadać ią. Jeżeli iey się podobał kawaler, swatka zaazyna z matką panny umawiać się, a starzy przyiaciele oyca czynią propozycye, tych przyiaciół zowią souda. Jeżeli Oyciec przystaie, to zaprasza na wielką ucztę; wprzeciwnym zaś razie przyymuie ich ozięble i głodni odchodzą. Jeżeli narzeczona ma starszego brata i on iest znaczącą osobą, iego odmówienie dostateczném iest do zerwania zamierzonego małżeństwa, a gdyby przypadkiem oblubieńcy pobrali się pomimo iego sprzeciwiania się, wtenczas nadaremnieby usiłowano aby przyiął dary przeznaczone dla niego, albo należał do zabaw.

Swatki umawiaią się iakie podarunki ma dostać panna młoda; składaią się one zwykle z pieniędzy, ze lnu, złotych lub srebrnych galonów, z materyi, ustanawiaią cenę i gatunek tych wszystkich rzeczy; iaka ma bydź szerokość pasa złotego lub srebrnego, iakie bransoletki, iakie cymbry czyli zasłony od głowy do stóp spadaiące, iakie *moramy*, kołdry z muszlinu których brzegi są złotem haftowane, ferezye albo kaftany wierzchnie, szale stambulskie i t. d. Także Pan młody powinien przysłać naczynia miedziane podług umówienia, ieżeli nie chce ich wartości pieniędzmi opłacić. Wielu z podróżnych popełniło widoczne kłamstwo mówiąc, że Tata-

rzy przedaią swe córki, gdyż dary, których wartość oznacza się przed małżeństwem, przeznaczone są na gospodarstwo i do domu młodych małżonków.

Skoro tylko te słowne układy przyydą do skutku. Pan młody powinien przysłać dla swoiey narzeczoney, na wielkiey miedzianey pobielaney misie owoce: iako to figi, daktyle, oprócz tego mastyx, gozdziki, i cekiny do ubrania głowy przeznaczone. Rodzice posyłaią nawzaiem blachę z wielkim plackiem nazywaiącym się *baclar* do którego przywięzuią wielkie znaczenie; dodaią do tego koszulę, spodni ubiór, chustkę, ręcznik, pas haftowany, i wòrek do tytuniu. Gdy narzeczony iest bogatszym posyła niekiedy małe upominki, oprócz darów które z umowy koniecznie złożyć powinien. Gdy dopełni obietnic którémi się zobowiązał, wysyła natychmiast do oyca swoiey przyszłey swatów, aby się dowiedzieli iak prędko wyznaczy dzień wesela; oyciec wyrachowywa czas potrzebny do przyrządzeń i oznacza dzień ślubu. Jak ta chwila nadeydzie, Pan młody tych samych swatów do oyca wysyła aby się dowiedzieli czy ubranie zaręczoney iest iuż gotowe, powinien zaraz posłać wołu, kilku skopòw, beczułkę miodu, mąki naypięknieyszey, masła, wody różaney i cukru na sorbet; nareście naymuie konie i woły, dla przywiezienia gości mieszkaiących w dalszych okolicach, wten-

czas zaczynaią się uczty weselne, które powinny się odbywać u oboyga rodziców.

Trzeba mieć Tatarskie uszy, aby można zbliżyć się do którego z tych domów, gdzie od piérwszego dnia wesela brzmi wrzaskliwa i piekielna muzyka, z któréy przykrym tonem łączy się okropne bębnienie, a wrzaski młodzieży Tatarskiey nie mało przykładaią się do powiększenia téy harmonii. Znayduie się tam wielka liczba kobiét, młode panny nie stroią się wcale, mężatki zaś farbuią brwi i powieki czarno, twarz bielą i maluią, także młode mężatki maią zwyczay upiększać się ieszcze śmiésznieyszym sposobem, to iest przylepiaią białkiem od iaia na twarzy, gwiazdy i księżyce z papiéru złotego; kobiéty iednak które do trzydziestu lat doszły, iuż nie używaią podobnych ozdób. Możemy z tego czynić wnioski, że iakakolwiek iest różnica w obyczaiach, wszędzie iednak przyzwoitość iest iakby wrodzoném uczuciem, młode dziewice wcale nie używaią tych piękrzydeł dozwolonych młodym mężatkom, również i stare kobiéty nie używaią nic podobnego, co iest oznaką ich roztropności i tylko noszą małe splotki opasuiące im głowę. Przybranie izb iest bardzo proste, zawisło naybardziey na wielości materaców bardzo wązkich, około których wznoszą się kupy kołder, tak prawie grubych iak materace; są tam

i skrzynie cyprysowe pokostowane zielono, albo orzechowo, ozdobione perłową macicą, taborety niskie, nareście ręczniki haftowane srebrem i złotem porozwieszane po ścianach. Po półkach stoią naczynia miedziane pobielane, filiżanki, zwierciadło: w iednym kącie sali zawieszona iest wielka zasłona, za którą siedzi oblubienica, gdyż nie powinni iey widzieć rodzice i krewni pana młodego. Jey przyiaciołki iedna po drugiey bawią się z nią, inne pod ten czas tańczą, stare kobiéty gadaią, dzieci krzyczą, z całego zgromadzenia iedna tylko stara swatka nie traci głowy, ona przyimuie gości, sadza na poduszkach gdzie po pięciu i sześciu siedzą w gromadkach, rozdaie potrawy na dużych misach; po uczcie poléwa im głowy i ręce wodą różaną, na podziękowanie dostaie podarunki, toż samo i muzykanci. Trzy razy przez dzień, panna młoda wychodzi z za firanki i kłania się całemu zgromadzeniu. Jey ubiór iest bardzo skromny, gdyż nie używa stroiów aż dopiéro w domu męża, obwiniona w zasłonę płacze i ięczy, do czego dopomagaią iéy dwie kobiéty żałosnemi śpiéwami.

Gdy tak się dzieie u narzeczonéy, oblubieniec téż samą rolę gra w domu [oyca, zamknięty z kilką przyiaciołmi w swoim pokoiu, siedząc w milczeniu nie odpowiada nawet

towarzyszom zdaie się bydź zaięty wyobrażeniem trosk, które go czekaią w iego nowym zawodzie. Przez ten czas w niedalekiey odległości, przyiaciele bawią się wesoło i tańcuią, iedzą, piią a nawet upiiaią się, nie winem, ale obrzydłym napoiem zwanym cynbuza, którym iest zła gorzałka. Naypiérwsze mieysca maią młodzi Bejowie. Staraniem ich iest nie dopuszczać kłótni pomiędzy biesiadnikami. U ludu tego nie biorą za złe, gdy bezżenny dużo używa trunków, lecz żeby żonaty Tatar miał się dopuścić tego występku, byłby nieochybnie wzgardzonym i nie miałby żadnéy powagi między niemi.

Nazaiutrz toż samo towarzystwo się zgromadza, Pannę młodą z muzyką prowadzą do łaźni w wozie przykrytym. W łaźni farbuią iey włosy i paznokcie; powróciwszy do domu zasiada znów za zasłoną. Nadchodzi moment ubiérania, kobiéty młode układaią warkocze iey włosów, dziewczyny zaś otaczaią ią w około. Włosy dawniey przedzielone na dwie strony głowy, szczególnie odznaczaiące stan panieński, teraz tak są ułożone, że zakrywaią połowę czoła. Ten taiemniczy sposób ubierania, iest u Tatarów poświęconym zwyczaiem, przez cały czas ubiérania panna młoda i dziewice otaczaiące ią płaczą, młode zaś kobiéty śpiéwaią weselne pieśni.

Przez ten czas nowożeniec zupełnie rozebrany w swoim domu, siedzi na środku izby, gdzie iego przyiaciele podaią mu ubiory iakich uroczystość wymaga i śpiéwaią pieśni używane dnia tego w podobnych okolicznościach Podczas gdy głusząca muzyka przygrywa i przy któréy każdy zdaie się bydź zatrudnionym on przybiéra minę poważną.

Trzeciego dnia rodzice panny młodéy wysyłaią do oyca pana młodego, chłopca od 16 do 20 lat, ubranego w szkarłatne suknie, ażeby umawiał się iaką summę da mąż rodzicom żony w przypadku gdyby niechciał żyć z nią, albo gdyby umarła bezdzietnie. Ta summa iest zwykle dosyć znaczna i o wypłatę surowo upominaią się; ale po ślubie gdy żona chce ochronić męża od takiey straty, może go sama dobrowolnie uwolnić od obowiązania które na siebie przyiął; zwolnienie z tych praw czyni w obecności iednego Mulhah i cztérech starców; okoliczność tę obchodzą uroczyście. Przy wniiściu do izby, chłopiec rzuca na przytomnych po garści żyta i ięczmienia, i dopiéro matce nowożeńca oświadcza z iakiem zleceniem przychodzi. Trafia się często, że powstaią kłótnie i niechęci z tych żądań, lecz nareście wspólni przyiaciele targu dobiią. Pan młody wysyła swoie wozy po rzecz i posag oblubienicy.

Skoro rodzice panny młodey odbiorą wiado-

mość, że iuż układy względem z obowiązania się oblubieńca są ukończone, urządzaią co tylko iest potrzebnym do wyiazdu, któremu zwykle łzy i ięki towarzyszą. Panna młoda okryta od głowy do stóp różową chustką nakształt kaptura, stoi we drzwiach, a przy niey panny i mężatki, w tenczas matka żegna się z nią, płacze, ściska i oddala się. Oyciec przychodzi potém trzymaiąc Tatarski pas w ręku, którym trzy razy mierzy w około córkę, opasuie nim, całuie w ramię i śpiesznie odchodzi Po skończonych pożegnaniach nayblizszy z krewnych bierze na ręce pannę młodą sadza na wóz, koło niey siadaią przyiaciołki, które są krewnemi oblubieńca ze strony matki, zowią ie *Kuda*. Czasem dozwalaią żeby iedna z uprzeymych przyiaciołek, albo krewna, ale w stopniu dalekim towarzyszyła panie młodey.

Wozy ruszaią przy odgłosie muzyki i pod strażą konnych Tatarów, kiedy ślub ma się odbywać w odległéy wiosce. Podczas podróży, młodzieńcy szukaią sposobu, aby schwytać chustki haftowane, które iedna z kobiét siedzących przy pannie młodey rozwiesza na wozie, kiedy który złapie taką chustkę, zaraz w galop umyka, za nim wszyscy iego towarzysze, czsem zręcznieyszy dogoniwszy go odbiéra mu z tryumfem tę zdobycz, i usiłuie przy niey utrzymać się.

Gdy cała czereda zaiedzie iuż do domu pana młodego, stara swatka z pomocą innych kobiét, spiesznie układa wszystkie rzeczy należące do oblubienicy, ią zaś sadza za parawanem. Przez ten czas krewni naystarsi i przyjaciele obydwóch stron, udaią się do mulaha, a żeby uprawnił i potwierdził umowy małżeńskie, podług zwyczaynych prawideł, z tamtąd idą do meczetu. Jeżeli nieszczęściem nowożeniec miał nałóg piiaństwa, powinien uroczystą uczynić przysięgę że się poprawi.

Po wieczerzy swatka ściele małżeńskie łoże na środku izby, przed którem ustawia trzy naczynia, środkowe napełnione żytem, a dwa ięczmieniem; w każdem z tych naczyń są utkwione i zapalone wielkie świce woskowe żółte. Swatka potem trzy razy przewraca koziołka na łóżku, a podczas gdy tych taiemniczych dopełnia obrędów, przytomni klęczący modlą się; nareście stara prowadzi za rękę pannę młodą przed łoże, ta stoi nie poruszona i w wstydliwey postaci.

Wystrzały z pistoletu oznaymuią przybycie nowożeńca, iak się ukaże, ieden z iego przyiaciół maiący w ówczas nazwisko *Kardasch* popycha go za próg: swatka zapytuie się czy szatan z nim nie wszedł, po odpowiedzi, rozchodzą się wszyscy.

Czwartego dnia schodzą się do nowozamężney, którą tak nieruchomą i tak zawstydzoną zastaią, iak wieczora poprzedzaiącego zostawili, ubieraią ią w naybogatszą odzież, przylepiaią iey czarne muszki pod oczyma, na czoło zaś kawałki, pociętego papieru złoconego a brwi czarno farbuią; po skończeniu tey toalety, dwie stare kobiety biorą ią pod pachę i wyprowadzaią z za firanek. Matka nowożeńca z warząchwią przybliża się do niey, podnosi zasłonę, nowozamężna na przyrządzoney iuż poduszce klęka przed nią, matka ściska ią, całuie, płacze, błogosławi, i oświadcza na głos żądanie aby syn iey tak dobrze obchodził się z żoną iak dotąd z matką, także wyraża swoią boiaźń i nadzieię. Po czem iedna znacznieysza *kuda* bierzę w iednę rękę warząchew a drugą prowadzi nowo zamężną przed każdą z przytomnych kobiet, podnosząc za każdą razą zasłonę warząchwią która iey razem służy do zbierania składki. Gdy rozjeżdżaią się krewni daią w podarunku haftowane rękawiczki a czasem po parze koszul, także kiedy ich zapraszaią iest zwyczaiem ofiarować każdemu z nich ciasteczko i ręcznik haftowany; oni nawzaiem mniey lub więcey wartuiące czynią dary iako to pieniądze, krowy, konie, które naywięcey cenią. Podczas tych wszystkich przyrządzéń, matka pana młodego pobło;

gosławiwszy synowę, w bliskiey izbie z iednem starcem z pomiędzy przyiaciół i krewnych swoich, tańczy i śpiewa razem te słowa: *Obchodziliśmy wesele dni 40, zabiliśmy 40 wołów, 40 skopów*, następuią powinszowania; po ukończeniu tańca biesiadnicy zabieraią się do wyiazdu i podczas gdy brzmi muzyka, rozpuszczaią konie i wyścigaią się 18 do 20 wiorst po nierówney i niebezpieczney drodze.

W kilka tygodni po weselu, rodzice zapraszaią całą familiią, i wtenczas daią córce rolę, ogrody owocowe albo warzywne, ieżeli zaś nie maią nieruchomości, daią bydło i rzeczy które są dla niéy stosowne i użyteczne. Tatarzy i powszechnie wszyscy machometanie, żenią się niedaiąc wyprawy, koszta wesela sami podeymuią, a nawet obowiązuią się wypłacić summę która często iest dość znaczna, pod tytułem nagrody, a ieżeli żona wdalszym ciągu nie odstąpi iey, mąż bywa narażony, na zniszczenie swego maiątku. Trzeba iednak przyznać że to prawo iest ugruntowane na sprawiedliwości; gdyż u nas któryżby ociec chciał wyposażyć i dać corkę człowiekowi któremu prawo pozwala mieć trzy żony? Tatarzy tak iak i Turcy maią pieśni miłosne ale rzadko słyszeć się z niemi daią pod oknami swoich kochanek; muzyka tatarska nieprzyiemne bardzo czyni wrażenie dla tych co się do niey nie przyzwyczaili, ale upewniaią że ich piéni są pełnione imaginacyi i czułości. Wesela kończą się u nich zabawami, tańcami i ucztami, trafia się tam że młodzieńcy zadaią pynia na które młode dziewczęta odpowiadaią a rozumnie i delikatnie.

---

h, naj-
wiado-
w sty-
.

D.

Spis przedmiotów zawarty

Pamiętnik Kolumb wychodzi c
trzech i pół do cztérech arkusz
miarę potrzeby rysunków, mapp

Prenumeratę w Warszawie w
talnie przyimuią xięgarnie: G
WĘCKIEGO— BRZEZINY —
GUES i KERMEN, oraz handle i
KUHNIG — i CIECHANOWSKI
cyi w kwocie złp. 12 kwartalni
garnia Towarzystwa przyiaciół
Kaliszu: W. Rutkowski PPisarz
Radomiu; handel J. SCHWART
kie pocztamty i stacje pocztowe

Za granicą w kwocie złp. 12
kowie xięgarnia A GRABOWSK
wie xięgarnia PFAFFA.

W składzie KUHNIG przy
w domu Petiskusa, znayduie się
miętnika Kolumb, w którym p
wdzięcznością wszełkie artykuły
mu zamierzonym zgodne, do u
łane; oraz korrespondencie fra
Do Redakcyi Pamiętnika Kol

Spis przedmiotów zawartych w Nrze 16.

Pamiętnik Kolumb wychodzi co dni 15 w obiętości trzech i pół do czterech arkuszy z dołączeniem w miarę potrzeby rysunków, mapp itp.

Prenumeratę w Warszawie w kwocie złp. 9 kwartalnie przyimuią xięgarnie: GLUCKSBERGA — WĘCKIEGO— BRZEZINY — SZTEBLERA— HUGUES i KERMEN, oraz handle i składy: KELICHEN KUHNIG — i CIECHANOWSKIEGO. Na prowincyi w kwocie złp. 12 kwartalnie w Lublinie: xięgarnia Towarzystwa przyiaciół nauk lubelskiego w Kaliszu: W. Rutkowski PPisarz S. P. P. K. — w Radomiu; handel J. SCHWARTZ. — oraz wszystkie pocztamty i stacje pocztowe Królestwa Polsk:

Za granicą w kwocie złp. 12 kwartalnie: w Krakowie xięgarnia A GRABOWSKIEGO — we Lwowie xięgarnia PFAFFA.

W składzie KUHNIG przy Ulicy Senatorskiéy w domu Petiskusa, znayduje się główny Kantor Pamiętnika Kolumb, w którym przyimowane będą z wdzięcznością wszelkie artykuły z celem pismu temu zamierzonym zgodne, do umieszczenia nadsyłane; oraz korrespondencie franco, pod adressem: *Do Redakcyi Pamiętnika Kolumb.*

